

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/100587,Dziecko-na-trudnej-drozdze-do-socjalizmu.html>

28.02.2026, 12:24

Dziecko na trudnej drodze do socjalizmu

Rozmowa z dr Moniką Wiśniewską, autorką monografii „Przedszkola Polski »ludowej«. Ideologizacja instytucji 1944–1965”

01.06.2020

Rozmawiamy w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Jak przebiegał w okresie stalinizmu?

Warto wspomnieć, że w Polsce święto dziecka obchodzono jeszcze pod koniec lat dwudziestych. Rano dzieci uczestniczyły we mszy świętej, a następnie w wydarzeniach sportowych i rekreacyjnych, na które pozyskiwano środki ze zbiorów publicznych. Międzynarodowy Dzień Dziecka ustanowiony został przez ONZ w 1954 r., a pierwsze obchody odbyły się rok później. Co ciekawe, w Polsce „ludowej” i innych krajach socjalistycznych dzień 1 czerwca świętowano już w 1950 r. Było to powiązane z akcją zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, który zawierał postulat zakazu zbrojeń. Podpisujący dokument opowiadali się za pokojem, ale jednocześnie wspierali politykę ZSRR, dlatego osoby pracujące w oświacie miały pewne wątpliwości. Był to niestety także element służący czystkom kadrowym. Kto nie podpisał apelu, mógł czuć się zagrożony. W okresie silnej sowietyzacji ważnymi postaciami w czasie obchodów MDD byli Stalin, Lenin i Bierut, prezentowani jako przyjaciele dzieci. Starano się też pokazywać pozytywnie ZSRR i inne kraje socjalistyczne. Zamęczano najmłodszych długimi akademiami, które wymagały wcześniejszych żmudnych przygotowań. Było to nieadekwatne do percepcji i możliwości dziecka w wieku przedszkolnym. Te propagandowe obchody krytykowano w okresie odwilży politycznej, a później starano się, by święto kojarzyło się zarówno z zabawą dla dzieci, jak i z akcją uświadamiającą rodziców w kwestii wychowania swoich pociech.

Co ze świętami Bożego Narodzenia?

W przedszkolach wprowadzono święto choinki. Starano się zachować wszystkie elementy zewnętrzne, ale pozbawione odniesień religijnych. Dzieci dostawały prezenty, zamiast kołęd śpiewano świeckie pieśni, napisane m.in. przez znakomitą skądinąd specjalistkę od wychowania muzycznego Marię Cukierównę.

Jak była kształtowana kwestia wychowania patriotycznego?

Patriotyzm przedstawiany był wprost lub pośrednio jako miłość do ojczyzny jako kraju zależnego od ZSRR. Wiązało się z tym także wychowanie internacjonalistyczne. Solidarność krajów była ukazywana jako bratnia miłość między dziećmi. Narzucano kult władz partyjnych. Dziecko musiało być wychowywane na świadomego obywatela państwa, wdrażane do pracy będącej wyrazem miłości do socjalistycznej ojczyzny. Jeżeli pozbawimy te dwa elementy propagandowej otoczki, to okaże się, że kształtowano w dzieciach również pozytywną cechę odpowiedzialności za państwo. Rozumiały one, że pracując, przyczyniają się do zwiększenia dobrobytu. Inną sprawą jest to, że praca w socjalizmie nie była dobrze zorganizowana. Chętnie pokazywano ludzi związanych z industrializacją i wysiłkiem fizycznym, takich jak hutnik, górnik, ale wzorem patrioty był też żołnierz.

Wspomniała Pani o wychowaniu internacjonalistycznym.

Przygotowywano inscenizacje, które pozwalały dzieciom przenieść się w wyobraźni do innych krajów socjalistycznych. Jeżeli przedszkole było dobrze wyposażone, to wychowankowie mieli dostęp do lalek, które przypominały dzieci różnych narodowości i ras. Oczywiście w prezentacjach to ZSRR było wzorcowym państwem, otwartym na różnicowanie etniczne i językowe.

Przejdźmy do Pani dysertacji. Czym różni się ideologia od ideologizacji w nauczaniu?

Istnieją ideologie edukacyjne, które mają neutralne znaczenie. Ideologia jest pojęciem, które zawsze może się wiązać z czymś, co wymknie się spod kontroli. Dotyczy poddania kogoś lub czegoś wpływowi pewnej wizji. Ważne jest, by zachować podmiotowość wychowanka, cel kształcenia, jakim jest integralne dobro danego człowieka, nie zamazując przy tym prawdy o rzeczywistości. Ideologizacja to proces, który wybiórczo przedstawia pewne elementy, aby dostosować to do przyjętych założeń, redukuje nie tylko podmiotowość wychowanka, lecz także odczułowiecza system edukacji. W mojej pracy ideologizacja ma wydźwięk jednoznacznie negatywny, wiąże się z podporządkowaniem instytucji przedszkoli, a mówiąc szerzej oświaty, ideologii komunistycznej. Nie jest to tylko czysta ideologia marksizmu-leninizmu, lecz także – co bardzo ważne – jej interpretacja przez centralę partyjną, przez Komitet Centralny PZPR, a wcześniej jeszcze przez Moskwę.

Tytułowe rozważania rozpoczyna Pani w 1944 r., ale kończy w połowie lat sześćdziesiątych. Dlaczego?

Zaryzykowałam. Gdybym skończyła na 1956 r., nikt z badaczy, zwłaszcza historyków edukacji, nie zadałby mi takiego pytania. Osoby, które zajmują się historią polityczną, z reguły przyjmują takie cezury jak np. 1956 r. czy zmiana przewodnictwa w KC PZPR. Po długich badaniach nad instytucją przedszkoli zauważyłam, że w tym wypadku cezury się przesuwają. Najważniejszy dla tego okresu jest 1965 r., ponieważ finalizuje się wówczas w sferze prawnej proces podporządkowywania przedszkoli ideologii komunistycznej, rozpoczęty w 1944 r. Ustawowo fakt ten został ujęty w 1961 r., kiedy przedszkola w socjalistycznym systemie oświaty zostały określone jako instytucja propedeutyczna wobec szkoły, choć jeszcze nieobligatoryjna. Do 1965 r. włącznie zostały wydane akty wykonawcze, takie jak m.in. statut przedszkola. Z punktu widzenia ideologizacji instytucji istotnym jest zarządzenie ministra oświaty z 1965 r., uwzględniające rozwiązania prawne o zasięgu międzynarodowym, czyli międzynarodową konwencję o zwalczaniu dyskryminacji w dziedzinie oświaty. Zarządzenie teoretycznie zezwalało na działalność podmiotów pozapaństwowych w zakresie zakładania i prowadzenia placówek wychowania przedszkolnego. Podobny zapis był zresztą w ustawie z 15 lipca 1961 r. Państwo *de facto* zachowało jednak monopol na wychowanie przedszkolne. Sytuację tę można porównać do Konstytucji PRL. Gwarantowała ona wolnościowe prawa obywatelskie, ale realia wyglądały inaczej. W praktyce żaden podmiot kościelny czy inny politycznie niewygodny nie uzyskał zgody na prowadzenie przedszkola. Monopolizacja edukacji przedszkolnej przez państwo podyktowana była względami ideologicznymi, stanowiła wyraz ideologizacji instytucji przedszkoli.

Wróćmy do początku tej drogi. Jak wyglądała sytuacja przedszkoli państwowych tuż po II wojnie światowej?

Podobnie jak w II Rzeczypospolitej Polskiej przedszkola państwowe istniały przede wszystkim na Śląsku, gdzie rozwijały się bardzo dobrze ze względu na uprzemysłowienie regionu. Najmniej placówek działało na terenach wschodnich, na Białostocczyźnie, gdzie nie było dużego zapotrzebowania ze strony społeczeństwa na tego typu instytucje. Ogromnym problemem były zniszczenia wojenne. Często nie czekano na pomoc państwa i własnymi siłami budowano obiekty

oświatowe.

Wojna zostawiła trwały ślad w psychice najmłodszych. Jaki procent z nich to sieroty?

Dzieci w wieku przedszkolnym rzeczywiście bardzo ucierpiały, potrzebowały opieki i pomocy. Starsze łatwiej sobie radziły. W 1945 r. liczba osób do 18. roku życia wynosiła ponad 6 mln, co odpowiadało 35 proc. społeczeństwa. Dzieci w wieku przedszkolnym było około 1,6 mln. Maksymalnie 10 proc. z nich objęto opieką i jednocześnie akcją dożywiania, która prowadzona była w przedszkolach. 90 proc. dzieci, które nie chodziły do przedszkola, nie miało tego zorganizowanego wsparcia. Duże znaczenie miała pomoc humanitarna z UNRRA. Władze nie były nią zbyt mocno zainteresowane, ale Ministerstwo Zdrowia i osoby zajmujące się opieką społeczną apelowały o to, żeby nie rezygnować ze wsparcia oferowanego przez kraje kapitalistyczne, gdyż doprowadzi to do śmierci dzieci. Na wielu terenach, na których stacjonowało wojsko sowieckie, dary przeznaczone dla najmłodszych były po prostu rozkradane przez żołnierzy. Najtrudniejszą sytuację mieli najmłodsi przebywający w domach dziecka. Współpracowniczka Janusza Korczaka Ida Merżan zwróciła uwagę na to, że dla dużej grupy wychowanków w wieku przedszkolnym przeznaczono ciemne odpychające pomieszczenia. Dzieci nie miały zabawek, a sale praktycznie były puste. Źródła, z którymi się zapoznałam, informują, że brakowało też często mydła, pościeli, a dużym problemem były wszy i choroby zakaźne. Wiele dzieci było sierotami lub półsierotami. Dużym zaskoczeniem był dla mnie fakt, że nierzadko dzieci w wieku przedszkolnym, nawet 4-5-letnie, opiekowały się jeszcze młodszym rodzeństwem.

Czy reforma rolna miała wpływ na stan infrastruktury przedszkolnej?

Starano się budować i rozwijać placówki wiejskie. Uważano bowiem, że przed II wojną światową wyrządzono temu środowisku wielką oświatową krzywdę, ponieważ dzieci miały bardzo ograniczony dostęp do przedszkoli. Placówki mogły teraz powstawać tam, gdzie tworzono spółdzielnie produkcyjne. Projekt przedszkoli wiejskich początkowo rozwijał się imponująco i był nawet przedstawiany jako osiągnięcie Polski „ludowej”. Na naradach partyjno-rządowych przyznawano jednak, że co prawda liczba przedszkoli na wsi wzrosła, ale ich stan pod względem technicznym, sanitarnym i obsady kadrowej był bardzo zły. Jedną z placówek zorganizowano np. w starym gołębniku. Kadry także mieszały w bardzo trudnych warunkach, np. wychowawczynie dzieliły otrzymany pokój z kurami wysiadującymi pisklęta i beczką cuchnącej kapusty. Kiedy plany uspołdzielczenia wsi polskiej upadły, zarzucono również projekt przedszkoli wiejskich. Warto nadmienić, że dzieci dygnitarzy partyjnych chodziły do zupełnie innych placówek, tzw. elitarnych, które przeszły do historii jako przedszkola resortowe. Z czasem zaczęto je zupełnie oficjalnie krytykować.

Jak wyglądała budowa systemu nadzoru politycznego nad wychowaniem przedszkolnym?

Przede wszystkim chodziło o scentralizowanie zarządzania oświatą na tym szczeblu. Ministerstwu Oświaty podporządkowano nie tylko przedszkola właściwe, lecz także inne formy opieki nad dzieckiem w wieku przedszkolnym. Ten resort w praktyce okazał się do tego nieprzygotowany, również pod względem finansowym. Doprowadziło to do chaosu. Oprócz centralizacji ważnym zjawiskiem była monopolizacja systemu oświaty i wychowania przedszkolnego. To państwo miało prowadzić placówki przedszkolne, a inne podmioty, które były do tego uprawnione na podstawie przedwojennej ustawy jędrzejewiczowskiej, należało eliminować. Postrzegano je bowiem jako bardziej niezależne od władz.

Mogłoby się wydawać, że upaństwowienie placówek przedszkolnych będzie jednym z pierwszych

posunięć władz komunistycznych, ale nawet minister oświaty Stanisław Skrzeszewski uważał to za przedwczesny postulat.

PPR do momentu uzyskania hegemonii na scenie politycznej przede wszystkim walczyła z opozycją polityczną i nie mogła się dekoncentrować bezpośrednim starciem z Kościołem. Władza nie była też w stanie sama obsłużyć potrzeb socjalnych społeczeństwa, ponieważ usługi opiekuńcze były drogie. Nie walczone więc jeszcze z Kościołem w sposób jawny, co nie oznacza, że przedszkola konfesyjne nie były od początku zagrożone. Przygotowywano się do ich przejęcia, ale obawiano się też reakcji społecznej. Moim zdaniem zasada była taka: jeżeli znalazł się pretekst, by przejąć przedszkole wyznaniowe w sposób, który nie generował niepokojów społecznych, należało to zrobić. W końcu placówki postanowiono podporządkować Caritas, która od czasu porozumienia w 1950 r. zaczęła działać jako Zrzeszenie Katolików Świeckich Caritas. Nie wszystkie przedszkola oddały się pod zarząd tej, już pryorządowej organizacji. Ministerstwo je ewidencjonowało bądź nie, niemniej określało jako „dzikie przedszkola”. Miejscowa ludność często troszczyła się o te placówki, dostarczając dary w postaci produktów spożywczych. W niektórych regionach nawet członkowie partii posyłali tam swoje dzieci. Zwracano na to uwagę podczas ważniejszych zebrań partyjnych, nie był to zatem mały proceder.

W jaki sposób zwalczano przedszkola konfesyjne?

Przeprowadzano kontrole lub wizytacje. Placówki te często były prowadzone wzorcowo. Nawet jeżeli wyposażenie w jakimś stopniu nie odpowiadało oczekiwaniom, to praca wychowawcza pozostawała na bardzo wysokim poziomie. Z okresu stalinizmu też można przytoczyć bardzo pozytywne opinie na temat placówek wyznaniowych. Starano się jednak znaleźć powody, dla których przedszkola nie były prowadzone prawidłowo pod względem ideowo-politycznym. Wskazywano niedostatki lokalowe, a zatem przepełnienie, albo niepodporządkowanie placówki wspomnianej organizacji pryorządowej. Likwidacja przebiegała dość brutalnie. Często włamywano się po prostu do przedszkola i siłą zajmowano majątek sióstr zakonnych. Na Śląsku przejmowanie przedszkoli związane było m.in. z akcją „X-2”. Planowano bowiem zlikwidować zakony i umieścić siostry w obozach pracy. Jeżeli przy klasztorze, z którego zabierano siostry, było przedszkole, to rekwirowano je i zmieniano w państwowe. Po okresie odwilży siostry wróciły na swoje miejsce, ale wówczas pojawił się dylemat, co zrobić z przekształconą już placówką. Generalnie można powiedzieć, że władze lokalne starały się zamykać przedszkola konfesyjne albo zmieniać w placówki świeckie, prowadzone przez organizacje bliskie lewicy lub lewicy komunistycznej.

Wspomniała Pani o obawie władz przed protestami.

Niektórzy rodzice rzeczywiście protestowali i władze lokalne bały się taką placówkę zlikwidować. Okoliczności towarzyszące przejmowaniu placówek określano jako przerażające. Mówiono o tłumach krzyczących matek, ludziach barykadujących się w przedszkolach. W takich sytuacjach nieraz ustępowano.

Wraz z przejmowaniem przedszkoli dochodziło do deklerykalizacji kadr.

Było to jedno z pól walki z przejętym po II Rzeczypospolitej Polskiej systemem oświaty, który charakteryzował się wychowaniem narodowo-chrześcijańskim. Kościół w istotny sposób uczestniczył wówczas w edukacji, a osoby duchowne były również w przedszkolach państwowych. Należało odsunąć od kształcenia wychowawczynie, które były związane z Kościołem katolickim. Były to albo siostry zakonne, albo osoby wierzące, manifestujące swoją wiarę. Warto zwrócić uwagę na to, że już po krótkim okresie odwilży, w 1958 r. Ministerstwo Oświaty wydało akt

prawny zabraniający siostram zakonnym i osobom duchownym pracy w instytucjach oświatowych.

Jak na to reagował prymas Stefan Wyszyński?

Zarówno on, jak i inni duchowni prowadzili rozmowy, na szczeblu władz lokalnych, jak i centralnych. Starali się o zachowanie prawa Kościoła do edukacji, katechizacji, m.in. o pozostawienie kadr duchownych w przedszkolach.

Mimo tych starań uchwalenie Ustawy o rozwoju systemu oświaty z 15 lipca 1961 r. jest datą oznaczającą prawne zadekretowanie świeckości przedszkoli.

Owszem, w ustawie pisano o tym, że szkoła i placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi, podobnie jak nauczanie oraz wychowanie w nich prowadzone. Taki zapis nie przesądzał jednak o tym, że miało być to nauczanie antyreligijne. Świeckość szkoły w świetle prawa wyznaniowego nie oznacza, że placówka nie może być prowadzona dla uczniów różnych wyznań i że symbole religijne są w niej zakazane. Niestety interpretacja wspomnianych zapisów była taka, że Kościół należy zwalczać.

Czy w okresie Polski „ludowej” istniały przedszkola związane z mniejszościami narodowymi?

Przyznam, że jestem pierwszą osobą, która zajęła się uporządkowaniem zagadnienia związanego z rodzajami placówek, gdyż do tej pory nie powstała wyczerpująca monografia, dotycząca instytucji przedszkoli. W II Rzeczypospolitej Polskiej istniały np. przedszkola żydowskie o charakterze wyznaniowym. Po II wojnie światowej zlikwidowano placówki związane z judaizmem, działały tylko przedszkola mniejszości żydowskiej. Zostały one podporządkowane strukturom państwowym przez Centralny Komitet Żydów w Polsce, który w pewnym sensie zgodził się na takie rozwiązanie. Po II wojnie światowej mniejszości bały się manifestować swoją odrębność, a co dopiero tworzyć własne szkolnictwo. Po odwilży politycznej niekiedy w niewielkim stopniu akceptowano odrębność, ale ewentualna działalność placówek oświatowych, o które Pan pyta, była możliwa tylko wówczas, jeżeli pozostawała w zgodzie z ideologią socjalizmu.

Jakie były zatem wzorce, z których czerpano?

Starano się przeszczepiać wzorce radzieckie, ale przyznawano jednocześnie, że „trafiły na bardzo trudny grunt do przeorania”. Podawano z KC PZPR i Ministerstwa Oświaty ogólnie zalecenia, ale ich realizacja spotkała się z bardzo dużym oporem. Wspomniałam już o obronie przedszkoli wyznaniowych. W Polsce „ludowej” ważna była nie tylko ideologia, lecz także jej interpretacja przez najważniejszych ludzi w partii. To oni dawali pedagogom wytyczne, jak przełożyć tę doktrynę na język pedagogiki i co należy podkreślać. Na przykład krytykowano, że w II Rzeczypospolitej Polskiej i w krajach zachodnich dziecko mogło się swobodnie rozwijać. W Polsce „ludowej” według wzorca radzieckiego wychowawczyni miała pełnić „rolę kierowniczą” w sensie autorytarnym. Z drugiej strony jednak powinna też pozwalać na nieskrępowany rozwój dziecka. Trudno było to wszystko zrozumieć wychowawczyniom, dyrektorkom przedszkoli, a nawet instruktorkom ds. edukacji przedszkolnej.

Na czym polegała ideologizacja programów nauczania i kiedy nastąpiła kulminacja tego procesu?

Mówiłam do tej pory o ideologizacji w aspekcie programowo-organizacyjnym i strategicznym, dotyczącym kierunków rozwoju sieci przedszkoli. Poruszył Pan aspekt wychowawczy, również edukacyjny. Istotny element stanowiły programy nauczania, które najbardziej ideologizowano na początku lat pięćdziesiątych. Dzieci miały uczyć się abstrakcyjnych pojęć przejętych z nowomowy

komunistycznej, takich jak np. przodownicy, kołchoz, racjonalizator pracy, spółdzielnia produkcyjna *etc.* Miały dowiadywać się choćby o planie sześcioletnim. Iwan Kairow, minister oświaty i czołowy pedagog ZSRR, powiedział, że dziecko w wieku przedszkolnym jest naturalnie predysponowane do przyswojenia treści ideologicznych. Żanna Kormanowa zaś stwierdziła, że dzieci w wieku 3-6 lat są najbardziej chłonne i podatne na to, by je przeprogramować. Użyła argumentu, że okupant germanizował najmłodszych w tym właśnie wieku. Chodziło o to, by dzieci przejąć i skierować na drogę wychowania socjalistycznego. Dodam, że w Polsce ani w aktach normatywnych, ani w wypowiedziach nie znajdziemy wyrażenia „wychowanie komunistyczne”.

Wspomina Pani w książce m.in. o młodszej siostrze Wandy Wasilewskiej.

Zofia Woźnicka to postać niezwykle interesująca. Została zapamiętana jako osoba bardzo ciepła, kochająca dzieci, aktywna w dziedzinie wychowania przedszkolnego zarówno w kraju, jak i w strukturach o szerszym zasięgu, np. w Polskim Komitecie Wychowania Przedszkolnego, który był agendą Międzynarodowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego. Pani Woźnicka inspirowała się doświadczeniami edukacyjnymi ZSRR. Przed II wojną światową była nauczycielką powiązaną z lewicą oświatową. W czasie okupacji uczestniczyła w tajnym nauczaniu. To osoba, którą trudno ocenić jednoznacznie. W dokumentach, które sporządzała, można z jednej strony dostrzec bardzo dużą troskę o dziecko, a z drugiej zaangażowanie w walkę o przedszkola socjalistyczne i udział w procesie ich sowietyzacji. Do 1953 r. Zofia Woźnicka była pomocniczką Ewy Ney, dyrektorki Wydziału Wychowania Przedszkolnego w Ministerstwie Oświaty. W 1953 r. zastąpiła ją na tym stanowisku i kontynuowała pracę w sposób bardziej dyplomatyczny. Myślę, że należy rozważyć plusy i minusy jej działań. Jeżeli chodzi o najważniejszych urzędników ministerstwa, to stawiała w obronie rzeczywistego dobra instytucji przedszkoli. Z drugiej strony jej teksty w „Wychowaniu w Przedszkolu” były bardzo ideologiczne, inspirowane przemyśleniami żony Lenina Nadieżdy Krupskiej, która twierdziła, że przedszkole jest po to, by wychować kolejne pokolenie leninowców i stalinowców. W wypadku Ewy Ney warto dodać, że była absolwentką Instytutu Pedagogicznego im. Nadieżdy Krupskiej w Charkowie oraz studentką Instytutu Pedagogicznego im. Lenina w Moskwie.

Jaki był stosunek rodziców dzieci przedszkolnych do ideologizacji?

Skarżono się na poziomie Ministerstwa Oświaty lub Wydziału Oświaty KC PZPR, że w szczególności ludność wiejska niechętnie i nieufnie traktuje placówki państwowe. Często wynikało to z faktu, że właśnie te przedszkola były postrzegane jako tzw. czerwone. W związku z tym posyłano dziecko do wspomnianych tzw. dzikich przedszkoli, prowadzonych przez niepożądane przez państwo podmioty, jak np. Kościół. W kwestii warunków warto dodać, że bardzo dobrze wyposażono przedszkola prowadzone przez zakłady pracy. Tam był dostęp do ładnych zabawek i odpowiednich pomieszczeń.

Jaką rolę odegrały przedszkola w zakresie równouprawnienia kobiet?

Równouprawnienie było wówczas rozumiane w sposób leninowski. Kobieta miała opuścić swoje małe gospodarstwo domowe i otrzymać pracę od państwa, w PGR lub fabryce. Jeżeli kobiety przenosiły się do miasta, to pozbawiały się stałego kontaktu z rodzicami, którzy mogli opiekować się najmłodszymi. Ponieważ dzieci w wieku 3-4 lat bardzo często chorują, matki musiały się nimi zająć. Pracodawcy stwierdzili, że przy tak niskiej efektywności pracy matek utrzymanie przedszkoli zakładowych jest zbyt drogie. Wówczas trend zatrudniania kobiet z małoletnimi dziećmi został wyhamowany. Sieć przedszkoli w miastach miała zaspokoić potrzeby robotnic. Tymczasem w Warszawie tylko w jednym roku planu gospodarczego zapotrzebowanie na miejsca

w przedszkolach było na poziomie 30 tys., a miasto mogło zapewnić ich tylko około 8 tys. W rezultacie dzieci zostawały bez opieki, nawet na terenie fabryki. Odnotowano dużą liczbę wypadków.

Jakie były zasady rekrutacji wychowawczyń?

Preferowano wychowawczynie wywodzące się ze środowisk do tej pory zaniedbanych, wiejskich lub robotniczych. Najważniejsze w okresie stalinowskim było nastawienie ideowe. Preferowano kadrę mającą doświadczenie w Związku Młodzieży Polskiej lub w innych organizacjach prokomunistycznych. Takie osoby otrzymywały wyższe stypendia, miały prawo do korzystania z internatu, a także możliwość szybkiego awansu zawodowego. Poziom wiedzy nie miał niestety większego znaczenia. Ponadto zarobki wychowawczyń przedszkolnych były naprawdę niewielkie. W rezultacie kandydatki niekoniecznie miały ochotę na pracę z dziećmi. Zgłaszały się osoby bez predyspozycji, a więc uzdolnień plastycznych czy muzycznych. Kandydatki na wychowawczynie traktowały pracę w przedszkolu jako formę awansu społecznego. Ze strony dyrekcji przedszkoli zaczęły napływać skargi do ministerstwa. W późniejszym okresie zwracano większą uwagę na predyspozycje do pracy z dziećmi, wiedzę i ładny wygląd.

Na co kładziono nacisk w szkołach dla wychowawczyń?

Inaczej to wyglądało w czasie największej ideologizacji, a inaczej po październiku 1956 r. Na przykład w pierwszym okresie wychowawczynie przez 3 lata miały trzy godziny nauki języka rosyjskiego w tygodniu, a na przedmioty pedagogiczne, jak np. psychologia, przeznaczano tylko dwie godziny w tygodniu, w dodatku tylko przez rok. Wykładano przedmioty związane z materializmem dialektycznym czy historią ruchu robotniczego. Nawet historia czy przyroda nie były pozbawione przekazu ideologicznego, jak np. społeczeństwo klasowe w Egipcie. Informowano również o osiągnięciach myśli radzieckiej. W szkołach dla wychowawczyń elementy ideologizacji były widoczne jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Natomiast jeżeli chodzi o same przedszkola, to nie zawsze te placówki realizowały wytyczne. Ideologia była pewnym ideałem, który nie zawsze dało się wprowadzić w życie. Najszybciej efekty można było zauważyć w trakcie wizytacji. W opiniach powizytacyjnych pisano, że dane przedszkole jest lub nie jest ideologiczne. W drugim wypadku postulowano wymianę kadry albo zamknięcie placówki.

Czy pedagodzy identyfikowali się z komunistycznym wzorcem wychowania?

Bywało różnie. Osoby, które chciały awansować, szczególnie w miastach uprzemysłowionych, gdzie zwracano uwagę na stopień upartyjnienia, starały się wykazywać swoje osiągnięcia ideologiczne. Często czym innym było życie oficjalne, a czym innym prywatne. Oficjalnie robiono wszystko, by nikomu się nie narazić, a prywatnie zachowywano swoje przekonania i dotychczasowe tradycje. Pracownicy Ministerstwa Oświaty uważali za „szczyt obłudy” sytuację, kiedy nauczyciel należący do PZPR założył w szkole koło kościelne Caritas, w którym byli członkowie ZMP. Często wychowawczynie przechodziły cały proces ideologizacji, a mimo to wizytatorki stwierdzały, że i tak miejscowy ksiądz jest dla nich ważnym autorytetem. Obawiały się, że duchowny wyjaśni wychowawczyniom, że rzeczywistość jest inna od tej, o której uczyły się na szkoleniach. Ideologizacja personelu w przedszkolach nie do końca się udawała.

Czym były tzw. konferencje sierpniowe?

Była to nie tylko forma szkolenia, lecz także ideologizowania kadr. Przekładano tam pedagogikę komunistyczną na praktyczny zbiór wymagań, obowiązujących przedszkola w Polsce „ludowej”. W

okresie silnej ideologizacji podczas konferencji wzywano imiennie do samokrytyki. Mówiono, który dyrektor lub dyrektorka źle wywiązują się z określonych zadań. W późniejszym czasie zrezygnowano z ideologizacji, a wdrożono rzeczywiste szkolenia, które mogły pomóc w prowadzeniu pracy edukacyjnej w przedszkolach.

Jaka była rola organizacji branżowych w ideologizacji?

W II Rzeczypospolitej Polskiej stowarzyszenia były związane z nurtem narodowo-kościelnym i środowiskiem nauczycieli o poglądach prawicowych. Pojawiły się też organizacje zrzeszające osoby o orientacji lewicowej, ale były one stosunkowo nieliczne. Po wojnie stowarzyszenia prawicowe nie mogły się odrodzić i nauczyciele wstępowali do Związku Nauczycielstwa Polskiego, który funkcjonuje do dziś. ZNP miał różne oblicza. Z jednej strony w pewnym okresie narzucono mu silne podporządkowanie partii. Część osób wróciła do związku po odwilży politycznej. Z drugiej strony środowisko ZNP przyczyniło się do reformy szkolnictwa, wytykało błędy rządzącym. Zwracało też uwagę na to, że wychowanie przedszkolne było ukierunkowane na szkodę dzieci, o czym pisano w wydany w 1957 r. memoriale Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZNP. Pokazywał on konkretne braki i postulaty. Środowisko ówczesnego ZNP trudno zatem ocenić jednoznacznie.

Jaki był los czasopisma „Wychowanie w Przedszkolu”?

Początkowo prowadzone było przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Z czasem komuniści stworzyli własną organizację pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i pismo zostało przez nią przejęte. Później periodyk znalazł się w gestii Ministerstwa Oświaty.

A co stało się z przedszkolami TPD?

Miały wychowywać przyszłych budowniczych socjalizmu. Dynamicznie się rozwijały, choć nie zawsze miały *stricte* ideologiczny kierunek. W pewnym momencie państwo starało się zlikwidować działalność TPD. Dążono do monopolizacji w zakresie wychowania przedszkolnego. Rozwój przedszkoli TPD został zahamowany i nawet po odwilży państwo nie wspierało rozwoju tych placówek.

Co w takim razie zmienił październik 1956 r.?

Ideologizacja była już z pewnością zjawiskiem rozmytym. Unikano wulgaryzowania przekazu. Przedmioty, które winny służyć przygotowaniu do pracy w przedszkolu zaczęły spełniać taką funkcję. Co prawda nadal miały warstwę ideologiczną, ale najważniejszym celem było wychowanie dziecka. Zmieniły się też programy. Zostały takie elementy, jak święto 1 maja, a także 22 lipca, jeżeli przedszkole pracowało w wakacje. Nie mówiono już o nienawiści do wrogów imperializmu czy o kułakach. Dzieci nie musiały słuchać opowiadań o życiu Feliksa Dzierżyńskiego, o Leninie i Stalinie. Pomijam już fakt, że te książki, które czytano dzieciom, były napisane językiem dla nich niezrozumiałym. Choć tak na marginesie, Lucyna Krzemieniecka, którą znamy jako autorkę przegód krasnała Hałabały, pisała piękne literacko opowiadania o Leninie i Stalinie. Wracając do tematu, po odwilży nadal obowiązywały pedagogika Kairowa, główne przesłanie Krupskiej czy Antona Makarenki, ale zamiast ideologizacji mieliśmy więcej elementów kształcenia i wychowania uniwersalnego.

Na zakończenie zapytam o audycje radiowe, będące także pomocą dydaktyczną dla wychowawczyń. Czy to swego rodzaju polski fenomen?

Polska rzeczywiście była pierwszym krajem, który wprowadził audycje radiowe dla przedszkoli. Nadawano je od 1949 r. W placówkach można było ich słuchać dwa razy w tygodniu. Jedna z nich miała charakter literacki, a druga muzyczny. Dzieci bardzo chętnie zapoznawały się z tymi programami, choć nie wszędzie dostęp był możliwy ze względu na zasięg i konieczność posiadania odbiorników. Z czasem audycje stały się pomocą dla wychowawczyń i urozmaiceniem w wypadku braku pomocy dydaktycznych. W niedziele emitowano programy, których dzieci mogły posłuchać w domu. Warto dodać, że Polska wygrała główną nagrodę w konkursie zorganizowanym w Japonii. Do rywalizacji przystąpiło prawie 200 audycji z różnych stron świata. Polska zaprezentowała program „W majowym słońcu”, pozbawiony treści ideologicznych. Chciałabym na zakończenie podkreślić, że co prawda [w monografii](#) przedstawiłam problem ideologizacji instytucji przedszkoli w aspektach programowo-organizacyjnym, strategicznym, kadrowym i wychowawczym, niemniej należy pamiętać, że edukacja przedszkolna w Polsce „ludowej” to nie tylko ten aspekt. Na rzecz dziecka przedszkolnego pracowało wiele wybitnych postaci, których osiągnięcia mają charakter ponadczasowy. Ci ludzie doczekali się uznania w kraju i na forum międzynarodowym, a z pozytywnego dziedzictwa tego okresu pedagodzy korzystają z powodzeniem do dzisiaj.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Rozmowa

Powiązane wiadomości





Monika Wiśniewska

Przedszkola Polski „ludowej” Ideologizacja instytucji (1944–1965)



Przedszkola Polski „ludowej”. Ideologizacja instytucji 1944–1965



Monika Wiśniewska

Przedszkola Polski „ludowej” Ideologizacja instytucji (1944–1965)

